

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Kartarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.**

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Mysliński Feliks.

Począwszy od 1-go grudnia r. b. między g. 12-1 w południe przyjmują chorych w domu Towarzystwa Lekarskiego (dom Koczorowskiego). Stałe na poradę, na tę godzinę zaproszeni są lekarze Rejman i Hirsberg.

(3-2) **Lekarz Sobanski.**

### Sosnowiec.

Dentysta Goldberg, powrócił i przyjmuje.

(Piot. i S-ka 5824) (2-2)

W dniu 19 b. m., jako w dzień pogrzebu spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III, odbyły się w miejscowych kościołach wszystkich wyznań solenne nabożeństwa żałobne. Uczniowie miejscowych zakładów naukowych byli w dniu tym uwolnieni od lekcji, a sklepy i magazyny pozamykane do godz. 2-giej po południu.

Dnia 20, jako w dwudziesty dzień śmierci Cesarza Aleksandra III, w miejscowych świątyniach, o godz. 2-iej z południa, odbyły się żałobne nabożeństwa.

— Z Najwyższej Woli Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II rozkazano ogłosić w całym Cesarstwie subskrypcyję na zbudowanie w Pierwszej Stolicy pomnika dla przedwcześnie zmarłego Cesarza Wielkiego Twórcy Pokoju. Przewidzieć można, jak i czem odpowie w głębokiej swej boleści Ziemia Ruska na to wezwanie Monarsze, wprowadzające do smutku dni bieżących niejaki ciche ukojenie smutku narodowego. Wspaniałe dorobek naszej historii, promienna postać Zmarłego Wszechwładcy, stanie w samym sercu Ziemi Ruskiej i, pokropiona wodą święconą, współzawodniczyć będzie w dalekiej przyszłości z legendą, już teraz tajemniczo tworzącą się w łonie ludu, o nieukończonym jeszcze na sen wieczny pod sklepieniem naszego Mauzoleum Cesarskiego, i gorzko oplakiwanym Cesarzu.

(Praw. Wiest.)

### Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia“)

Złudzenie wiosny. — Kradzieże i włamania. — Brak dorożek. — Przejechanie. — Długowieczność.

Mieliśmy przez parę tygodni, wspaniałą, ludzącą nas pozorami wiosny pogodę. Rozkwitły na nowo w ogrodach kwiaty, milego tego dopełniały złudzenia. Nie wszystkim

jednak ono milem było. Składnicy np. futer i węgla narzekają na rozpaczliwy w swym handlu zastój. Od niedawna pogoda się zmieniła. Jesienny prawdziwie chłód, w asystencyi drobnego kapuśniaczku, dotkliwie nam przypomina, żeśmy już w drugiej połowie listopada.

Pogody widocznie dobrze usposobiły rzemieślników; niema bowiem dnia, aby o sobie słyszeć nie dali. Zarówno bogacz, jak i nędzarz, któremu ostatnią nieraz pochwyca poduszka, nie jest wolnym od tej plagii. Przed kilkoma dniami złodzieje wyłamawszy okiennicę dostali się do fabryki p. L. N. Pan N. bawił pod ten czas w Łodzi. Rzemieszkowie, wypatrzywszy to widocznie, nie zrażeni wczesną godziną, (była dopiero 8 wieczór), rozpoczęli swą gospodarkę. Kiedy jednak służba, usłyszawszy ruch w fabryce, podniosła gwałt—uciekli, nie zdolawszy unieść nic, oprócz jednej, mokrzej jeszcze, niewykończony sztuki.—Najajutrz znowu, około godziny 12-iej na ulicy Bóżnicznej dwaj przechodnie zauważyli skradające się jakieś podejrzanego indywidua do domu p. A. S. Weissa. Kiedy zamierzali się do nich zbliżyć, zbójce dali 2 strzały, które na szczęście chybiły; zbiegli się ludzie, poczęto wołać stróżów i strażników, ale gdy nikogo dowołać się nie można było, lotrzy uszli bezpiecznie.

Wielką tu niedogodność stanowi od kilku tygodni, absolutny brak nowych dorożek na rynku. Dawniej, kiedy pociągi przychodziły i odchodziły o godz. 1½ w nocy, łatwo było o dorożkę. Z arcydogodną jednak zkadinał zmianą rozkładu, o godz. 12 niema już dziś na rynku ani jednego wehikulu. Podczas trwania epidemii, stacyjonowały z rozkazu p. policmajstra, co noc dwa dyżurujące powozy; z ustaniem jednak tego nakazu, jesteśmy, w razie choroby lub wypadku, w nader przykrem położeniu.

Przechodząc od dorożek do wozów fabrycznych, zaznaczyć musimy niesłychane niedbalstwo furmanów, którzy zajechawszy po odbiór sztuk, lub przywożąc takowe, wchodzą sobie najspokojniej do domów, pozostawiając same konie. Tomaczą się oni tem, że przy ciszy naszych ulic, konie nie ruszą. Mimo to wczoraj konie fabrykanta Steinberga ruszyły, a rozbiegawszy się, najechały na 12-letniego chłopca, który padając, otrzymał dwie ciężkie rany.

Systematyczny wyrab okolicznych lasów nasuwa nam smutne pytanie, co się stanie ze zdrowotnością miasta, któremu lasy jedyny dają ekwiwalent szkodliwych miazmatów brudu, kurzu i węgla?.. Chociaż gruzlica taki tu zabra procent, jak może nigdzie, mamy jednak w mieście i okolicy pokazną liczbę starców, około 90 lat liczących i więcej. Temi dniami, w pobliskiej wsi Honorowie, zmarł otoczony 55 wnukami i prawnukami, Andrzej Pietruszczak, licząc

105 lat wieku. Pietruszczak do ostatniej chwili zachował wzrok, słuch i zupełną swobodę umysłu. Ab.

## Z Łodzi.

Łódź, dnia 20 listopada 1894 r.

Po całej seryi pogodnych dni jesiennych, spłynęły ku nam chłodne, słotne, szare dni, splatające się z zapowiedzią na progu stojącej zimy i długich jej wieczorów. Nic więc dziwnego, że gwoli ich skrócenia, usiłujemy rozbudzić życie towarzyskie miasta, które w listopadzie dość ma jeszcze wolnego czasu.

Twardy to jednak do zgryzienia orzech! Kiedy bowiem chłód zmiata z ulic ludzi, oni, nie gdzieindziej, tylko do rozmaitych knajpek zmykają. Dlaczego? At, poprostu dlatego, że mało jest miast w kraju, których by mieszkańcy tak niefortunnie ułożyli swe stosunki towarzyskie, jak w Łodzi. Konia z rzędem temu, co znajdzie kilka domów, żyjących z sobą, nie mówię po przyjacielsku, ale choćby tylko... po sąsiedzku. Pominawszy inne, wypływające z tego źródła etyczne ujemności, izolacja podobna źle bardzo odbija się na legijonach pracującej tu młodzieży, z konieczności mniej wybrednych rozrywek szukać zmuszonej.

Niema tego złego, coby komuś nie wyszło na dobre: tak i tu—kwitną knajpy i 620 podobnych *minorum et majorum gentium* przybytków, targuje rocznie za napoje rs. 3,400,000. Jakoż istotnie z artykułów konsumpcyjnej największą popularnością cieszą się spirytualije, i podczas kiedy wydatek roczny jednego mieszkańca wynosi przeciętnie rs. 5,7 na mięso, 12,9 na pieczywo—na spirytualije stosunek wykazuje cyfrę 14,6!..

Posiadamy teatry, stowarzyszenie subiektywów handlowych, kluby towarzystw sportowych i t. p. instytucyje, które nietylko bardzo pożądanymi stały się punktami oparcia, lecz położyły wiele zasług pod względem towarzyskim, dając możność szlachetnej a taniej zabawy licznej falandze młodzieży. Nie mniej jednak, nie przestają rozbrzmiewać skargi na przesyt tego szablonowego życia, wzdychającego do atmosfery „domu“, a zagrodzonego murem chińskim sakramentalnego: „nie wypada“!.. Pod tym względem, Łódź posiada wszystkie właściwości prowincjonalnego partykularza i jest istną wieżą Babel koteryj, koteryjek, stosunków, synekur!

Urywam—bo nie mam pod ręką... wodowej skóry i, przechodząc z kolei do drugiej anomalności: nadmiernie drogiego w Łodzi bytowania warstw społecznych, żyjących z pracy rąk. Jakoż, pomimo względnie korzystnych zarobków, przewyższających znacznie poziom wynagrodzenia innych miejscowości fabrycznych—mało kto z tej sfery



zdolen jest odłożyć trochę grosza na t. z. „czarną godzinę“, wobec drożyzny produktów codziennej potrzeby: mięsa, nabiału i rozpaczliwie drogiego komornego (nie tylko w dzielnicach uprzywilejowanych, lecz i tam, gdzie wyszrubowany wydatek na opłatę izby wywraca na nice budżet domowy oraz kwartalne oszczędności). Już to pod względem drożyzny, Łódź wytrzymałaby porównanie z niejedną europejską stolicą.

Enka.

## Z miasta i Okolic.

— **Pobór do wojska** z Piotrkowa ukończony został w zeszłą środę; losowanie trwało dni 4. Ludność chrześcijańska dostarczyła 29 rekrutów, żydowska zaś 26-ciu.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: radcy dworu kasyer pow. brzezińskiego Fran. Olewiński; asesora kolegjalnego buchalterzy izby skarbowej piotrkowskiej: Kazimierz Strzelecki i Feliks Kroczeński; radcy honorowego buchalter kasy pow. łódzkiej Fran. Łaguna i pomocnik naczelnika stołu izby skarbowej Ildefons Cydzik; sekretarza kolegjalnego: pomocnicy buchalterów izby Nikodem Głębski i Władysław Wolski; sekretarza gubernijalnego: p. o. sekretarza Mikołaj Liwanow i pomocnik naczelnika stołu Mikołaj Trawin, wreszcie registratora kolegjalnego—naczelnik stołu izby skarbowej Ignacy Wichareczuk.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali kancelistami: Dymitr Sakowicz kancelary gubernatora; Władysław Ejdul—magistratu m. Piotrkowa; Adolf Biernacki—izby skarbowej piotrkowskiej. Do składu policyi m. Łodzi mianowani zostali radca dworu Aleksy Pilipenko—komisarzem I-go cyrkulu; Julijan Bocheński—kancelistą; Włodzimierz Maślennikow i Dymitr Znamienski—sekretarzami tegoż cyrkulu.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Kaszewice ks. Feliks Kobielski przeniesiony został do parafii Ręczno w pow. piotrkowskim.

— **Roboty około zaprowadzenia elektryczności** w Częstochowie szybko postępują: budynek dla dynamo-maszyn w połowie już ukończony; na ulicach stawiają słupy, na których będą zawieszane lampy łukowe. Do federacyi miejskich lamp elektrycznych ma przystąpić klasztor jasnogórski, który własnym kosztem ma ustawić kilka lamp; natomiast od związku tego uchyla się podobno dworzec częstochowski drogi żel., który oświetlenie elektryczne czerpać będzie z motoru zakładów przemysłowych firmy „Pelzter i synowie“.

— **Z przemysłu.** Świat handlowy łódzki cierpi obecnie pod uciskiem kryzysu gotówkowego. Brak gotowizny na rynku tamtejszym, z powodu wielkich zapotrzebowań różnych stron, jest tak dotkliwy, że dyskonty prywatne dochodzi do 10 procent. Zdaje się, że ten sam stan rzeczy panuje obecnie w innych także miastach, ale nigdzie może tak się nie uwydatnia, jak w Łodzi.

— **Samobójstwo.** W Będzinie, w przystępie melancholii, otrul się kwasem karbолоwym komornik sądowy. Podobno miał pozostawić po sobie dość znaczny majątek.

— **Reorganizacja policyi łódzkiej** i jej dodatnie następstwa pod względem podniesienia bezpieczeństwa publicznego zniewoliły starych przyjaciół Łodzi, opryszków, do opuszczenia jej niegościnnych obecnie murów i przeniesienia zaszczytnej działalności gdzieindziej. Tak przynajmniej należy wnioskować z ustania kradzieży i rabunków w samej Łodzi, a zwiększenia się ich liczby w okolicy. Szczególniej Zgierz skarży się na to w dniach ostatnich, a wtórują mu osady i wsie sąsiednie, co noc prawie nawiedzane przez nieproszonych gości.

— **Wyjazd Sądu.** I-szy wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżał w tych dniach na zwykłą kadencyję do Będzina na dwa dni, a następnie do Częstochowy na trzy dni, celem osadzenia 52 spraw karnych. Komplet sądu stanowili: prezydujący towarzysz prezesa P. S. Firsow, członkowie sądu E. R. Krüger i Ch. A. Szestakow—i sekretarz, p. Karniejew—Grebarow. Ze strony zaś rzędu prokuratorskiego wnioski dawali podprokuratorzy: w Będzinie C. J. Jachimowski, a w Częstochowie E. W. Lwowicz.

— **Magazyny zbożowe** na kolei dąbrowskiej zbudowane będą na stacjach: Radom na 150 wagonów, Jędrzejów na 120 wagonów, Miechów na 150 wagonów, Opatów na 60 wagonów, Kielce na 70 wagonów, Ostrowiec na 500 wagonów. Na zboże, składane w tych magazynach, kolej wydać będzie zaliczenia. Prócz tego, kolej zajmować się będzie sprzedażą zboża, przywożonego do transportu. Operacje te odbywać się będą za pośrednictwem specjalnych agentur handlowych.

— **Z Kłomnic.** Sezon gęsi już się skończył; przed tradycyjnym dniem Św. Marcina odeszło dwa wagony i to już koniec w tym roku tej marszrucie.—Tartak już na dokończeniu; komin ogromny imponuje Kłomnicom; wewnątrz maszyneryje zakładają i od nowego roku zapewne w ruch wszystko będzie wprowadzone. „Audaces fortuna juvat“, mawiali Rzymianie: a może ów tartak będzie impulsem dla innych i Kłomnic z czasem najeżą się kominami fabrycznymi.—Buraków do fabryki Oryszew (Ruda-Guzowska) wysłano z naszej okolicy do stu kilkudziesięciu wagonów, grunt pod buraki dobry, może się doczekamy projektowanej cukrowni.—W końcu zeszłego miesiąca na drzewku przy płocie dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, powiesił się jakiś człowiek; znaleziono przy nim kilkadziesiąt kopiejek. Lud zabobonny chciał płacić podobno za kawalek sznurka po kilka kopiejek; posiadacz bowiem sznurka tego, jak zabobonni utrzymują, szczęście ogromne osiąga.

— **Z powiatu łaskiego** piszą do „Kur. Warsz.“ Jak fatalny wpływ wywierają doniesienia czasopism o spadku cen jakiegokolwiek artykułu, dowodzi historia tego-rocznych tranzakcyj na chmiel.

Przed jarmarkiem ogłoszono o niższej wszędzie, jako skutku ogromnych zapasów chmielu, oraz nadzwyczajnego urodzaju w Czechach i Niemczech. Jakoż przed jarmarkiem okolicę naszą objeżdżał pewien agent handlowy z Łodzi, który pogłoskom jeszcze czarniejsze barwy nadawał, zapewniając, że pokupu na chmiel nie będzie wcale i, że tylko on jeden może kupować, bo potrzebuje chmielu dla jakiegoś browaru. Byli tacy, co dali złapać się na tę plewę i pozawierali umowy mimo to, że agent dawał tylko po 8 rs. Inni przezorniejsi woleli czekać i chociaż prawie każdy potrzebował pieniędzy w tranzakcyje z agentem się nie wdawał. Zachęciły ich do tego przestrogi kilku pism i nie zawiedli się. Wprawdzie i na jarmarku dawano ceny niskie, ale dzięki temu, że Bank państwa daje zaliczenia na chmiel, nikt się ze sprzedażą nie spieszył. Dobrze na tem wyszli, bo teraz ten sam agent, który przed jarmarkiem zapewniał, że łaskę robi temu, od kogo chmiel po 8 rs. kupuje, daje po 13 rs., ale i po tej cenie niewiele kupić może. Zwyczaj cen chmielu z granicą upoważnia plantatorów do przypuszczeń, że i u nas cena tego produktu pójdzie w górę.

Po żniwach mówiono u nas, że kilka majątków zmieni właścicieli, ponieważ wobec tak niskich cen zboża i braku kupca trudno podolać ciężarom. Sprzedaże nie doszły do skutku, bo nabywcy ofiarowywali ceny tak niskie, że właściciele woleli walczyć dalej z kłopotami, niżeli pozbywać się ziemi za bezcen. Za to panuje znaczny ruch sprze-

dażny w posiadłościach mniejszych: w okolicach Bełchatowa, Widawy, Szczercowa, oraz w pobliżu szosy kaliskiej, od lat szeregu mieszka znaczna liczba kolonistów niemieckich. Wraz ze spadkiem cen, zawrzał ruch pomiędzy nimi. Naprzód pojedynczo, później po kilku, Niemcy zaczęli sprzedawać swoje kolonije i przenosić się dalej na wschód w tem przekonaniu zapewne, że tam gospodarstwo rolne lepsze im przyniesie zyski. Włosianie tutejsi chętnie kupują kolonije niemieckie dlatego, że są one w dobrej kulturze i na gruncie znajdują się wszystkie potrzebne budynki gospodarskie. Przeciętą ceną morga w takich kolonijach wynosi od 100 do 125 rs.

— **O żebrakach w Częstochowie.** „Lodz. Tzg.“ otrzymuje następującą korespondencyję: Żebracy w Częstochowie stali się istną plagą dla mieszkańców. Na każdym kroku spotyka się żebraków obdartych, którzy się starają jak najwyraźniej uwydatnić najwstrętniejsze kalectwa dla wzruszenia przechodniów i uzyskania datków. Zebranią uprawia się tu nie zawsze z konieczności, lecz jako rzemiosło. Ograniczenie żebranią staje się dla naszego miasta sprawą z każdym dniem prawie więcej palącą. Ze to rzemiosło wstrętne musi nie złe zyski przynosić, dowodzi następujący wypadek: Dwoje dzieci od 5—7 lat wzbudziło litość drżącym od chłodu głosem i mniej aniżeli niedostatecznym ubraniem. Pewna pani sądząc, że uszczęśliwi rodziców nieszczęsnych maleństw, ofiarowała się wzięść je dla starannego ich wychowania. Nie miałem jednak było jej zdziwienie, że rodzice za prawo opiekowania się ich dziećmi zażądali „odszkodowania“ gdyż, jak twierdzili otrzymywali z żebrania dzieci 3 ruble dziennie. Wysyłanie a nawet wynajmowanie dzieci w celu żebrania jest rzemiosłem dość rozpowszechnionem.

— **Przez Sosnowiec** wywieziono w październiku za granicę zaledwie 500 wagonów zboża. Transport dzielił się w połowie między koleje Wiedeńską a Dąbrowską. Mówią prócz tego, iż kupcy niemieccy odzwyczaili się od czynienia zakupów zboża w Królestwie Polskiem. Do zmniejszenia się wywozu zboża przyczynia się także znacznie przepis, polecający dokładne oczyszczanie zboża, przeznaczonego na wywóz za granicę. Dawniej kupcy pruscy kupowali chętnie nawet zboże zanieczyszczone, obecnie takie zboże pozostaje w kraju, za granicę zaś wysyłane bywa tylko dobrze oczyszczone.

— **Z Tomaszowa Bawskiego** piszą do „Kur. Codz.“. Niektóre z fabryk tutejszych zaprowadziły naftomotory. Pierwszą była fabryka kamgaru Linerta; obecnie odlewnie żelaza Starka i Zimmermana tą samą posługują się siłą.—Majstrowie tutejsi utworzyli kasę pomocy (krankenkasę) z funduszem rs. 600, która w razie choroby wypłacać ma stowarzyszonym rs. 5 miesięcznej zapomogi.—Okalające miasto lasy wyrabują się z energią, godną lepszej sprawy. Padły dawniej pod razami siekiery lasy: bociański i gustkowski; obecnie temuż samemu losowi ulega las piotrkowski.—Czas jakiś uciszyły się kradzieże; obecnie nanowo, niema jednej nocy, podczas której nie byłoby włamania.—Fabryka p. S. Pechnika wystawiła nie 10—jak donosiliśmy—ale 18 warsztatów parowych.

— **Z Sosnowca** donoszą do „Kur. Codz.“ Z uwagi na znacznie ożywiony w ostatnim czasie ruch towarowy, droga żelazna iwangrodzko-dąbrowska zamierza zbudować na przestrzeni pomiędzy Sosnowcem i wangdąbr. a granicą pruską drugi tor, który ma służyć przeważnie do przeladowywania towarów z wagonów dróg niemieckich. W tym celu dom familijny w r. b. na terytorjum przyszelego toru zbudowany, ma zostać rozebrany, budowa zaś drugiego takiegoż domu została wstrzymana do ostatecznej decyzji zarządu drogi, oraz otrzymanie zezwolenia. Projektowaną jest także



komunikacja osobowa stacyi dr. żel. iwan-grodzko-dąbrowskiej Sosnowiec z Katowicami. Dotychczas na przestrzeni tej kursowały tylko pociągi towarowe, a pasażerowie zmuszeni byli jeździć przez Sosnowiec wiedeński, oddalony od iwanogrodzkiego o 1 i pół wiorsty. Na linii Katowice-Sosnowiec warsz. wied. liczba pociągów osobowych zwiększoną została z 4 na 5 dziennie.

— **Przeniesienie zarządu górnictwa do Warszawy**, według informacji „Gaz. Kieleckiej“ uważać należy za kwestyję postanowioną i bardzo bliską; departament górniczy bowiem nie zatwierdził przesłanego z Suchedniowa etatu przyszłorocznego na utrzymanie składu osobistego urzędników zarządu górnictwa.

— **Z sąsiednich miast gubernijalnych** donoszą, że w Radomiu miejscowe Towarzystwo dobroczynności zajęte jest w tej chwili urządzeniem domu zarobkowego, w którym to celu budowniczy tameczny p. Załuskowski sporządził plan całej budowli, mieszczącej nie tylko sale zarobkowe, tanią kuchnię, ale i łaźnię ludową, tak konieczną dla zdrowotności klas pracujących i robotniczych. — Z Kalisza zaś donoszą, że zbliża się już tam ku końcowi budowa siedziby miejscowego Towarzystwa Cyklistów; roboty stolarskie już ukończone wewnątrz budynku, a obecnie stawiają się piece, oraz malują ściany i sufit.

— **Do Strzemieszyc** przychodzi obecnie z Cesarstwa po 6 do 7 wagonów zboża dziennie, dla młynów w Sławkowie. Na tejże stacyi wybudowano nowy rezerwoar do wody dla lokomotyw.

— **Na stacyi Dąbrowa Górnicza** rozpoczęto rozszerzać linie stacyjne, gdyż na obecnych, skutkiem zwiększenia ruchu towarowego, tak jest ciasno, iż część wagonów musi być zatrzymywana w Strzemieszycach.

— **Kolej Fabryczno-Lódzka** została zawiadomiona drogą telegraficzną, że z powodu zasp śnieżnych na drogach Moskiewsko-Kurskiej i Orłowo-Witebskiej zarządu wymienionych dróg za terminową dostawę ładunków nie są odpowiedzialne.

— **Śmiertelność wśród dzieci w Łodzi** zwiększyła się w ostatnich dniach znacznie. Doktorzy Garfunkel i Ellram urządzili poradę bezpłatnie od godz. 10-ej do 11-ej z rana i od 3-jej do 4-jej po południu.

— **W bliskości stacyi Koluszek** agituje się projekt budowy nowego kościoła. Projektodawcy rozpoczęli już starania u władzy, w celu wyjednania pozwolenia na dopełnienie funduszów w drodze składek.

— **Rozkład jazdy.** Pod tym tytułem wydała drukarnia p. Wścieklicy w Łodzi wykaz ruchu pociągów na drodze żel. fabr. łódzkiej i innych ważniejszych, w komuni-

kaacy z Łodzią. Kieszonkowy ten wykaz, bardzo jest dokładnie ułożony.

— **Targi zbożowe w Łodzi** odznaczają się ogromną ospałością od paru tygodni. Ceny wogóle niskie, a chwilowej podwyżki, którą zawdzięczać trzeba małym dowozom, nie można uważać jako normalną. Dowozy wogóle bardzo słabe, już to z powodu złych cen, już to z przyczyny złego stanu dróg w okolicy.

— **Kwestyja cykłodromu częstochowskiego** została rozwiązana. Nowonabywey zgodzili się przedłużyć na rok przyszły kontrakt dzierżawny z gronem cyklistów częstochowskich. W tych dniach ma być zawarty odpowiedni akt.

— **Sprzedaż firmy.** Jeden z najdawniejszych i największych w Częstochowie skład towarów kolonijalnych i handel win pod firmą „Julijan Fuchs“, przeszedł na własność p. Langnera, kupca z Warszawy.

— **Inspekcja fabryczna.** Z powodu reorganizacji inspekcji fabrycznej, dotychczasowi mechanicy gubernijalni, r. st. Karpow i inżynier technolog Mitropolskiej pozostawieni zostali za etatem, na ogólnych przepisach z dnia 13 maja r. b. Donoszą o tem „Petr. gub. wied.“

— **Ofiara nieostrożności** padł pan S. kasyjer odlewni żelaza hr. Guido Henekel von Donnersmark w Puszkini. Odebrawszy od jednego z bankierów kilkanaście tysięcy rubli, 4,000 rs. zawinął w papier i wisił na guziku paltota. W drodze powrotnej do domu paczka zginęła. Odszukaniem droгоценnego zawiniątka zajmują się energicznie.

— **Wypadek.** Na stacyi dr. żel. iwanogrodzko-dąbrowskiej Strzemieszyc, brankardy, popychane przez ludzi uderzyły jednego z robotników w brzuch tak nieszczęśliwie; iż przez zrobiony w brzuchu otwór wyszły na wierzch wnętrzności. Nieszczęśliwego, zaledwie 26 lat liczącego, odwieziono do szpitala w Dąbrowie. Lekarze rokują mu wyzdrowienie.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W drugiej połowie września r. b. było pożarów 20. W tej liczbie: z podpalenia 3; z nieostrożności 6; złego utrzymywania kominów 3; z przyczyn niewiadomych 8. Straty wyniosły 11729 rs. Wypadków nagłej śmierci było 3; znaleziono 1 trupa; samobójstw było 3; otrucie 1; dzieciobójstwa 2; zabójstwa 2; porażeń 2; grabieży 2; kradzieży 2. — W pierwszej połowie października było pożarów 15. W tej liczbie: z podpalenia 3; z nieostrożności 1; złego utrzymywania kominów 2; z przyczyn niewiadomych 9. Straty wyniosły 52815 rs. Wypadków nagłej śmierci było 9; samobójstwa 2; znaleziono 2 trupy; porażeń było 4; grabieży 3; kradzieży 4.

— **Firma „Julijan“**, egzystująca w naszym mieście od lat już kilkunastu i wszystkim znana z jaknajlepszej strony, powtórnie już w r. b. rozszerza zakres swej działalności. W końcu bowiem grudnia otwiera, przy dzisiejszym swym składzie bielizny

galanterii i perfumeryi — pierwszy w Piotrkowie *skład warszawskiego obuwi.*

**Listy od Redakcyi.**

— *Panu S. S. Sprawę, o jakiej mowa w łaskawie nadesłanym nam liście, podniesiemy, ale nie w tej chwili, ze względów ogólniejszej natury...*

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 18 (30) listopada, na placu Włodzimierskim w Piotrkowie, na sprzedaż koni i powozów, od sumy 340 rs.

— 5 (17) stycznia 1895 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ul. Zakrzewskiej pod № 1049 od sumy 4000 rs. 2) po lewej stronie tejże ulicy pod № 904, od sumy 2500 rs.

— 29 listopada (11 grudnia) tamże: 1) na wybrukowanie ulicy Długiej i Benedykta w m. Łodzi, od sumy 26587 rs. 5 kop., in minus. 2) na dostawę od r. 1895 na rok, dwa, trzy, i cztery lata, stosownie do życzenia licytantów, drzewa i węgla dla wojsk i urzędów wojennych i cywilnych.

W dniu 17-ym b. m. w dobrach Żytno, w powiecie noworadomskim liczne koło rodziny, miejscowego ludu i okolicznego obywatelstwa, odprowadziło na cmentarz miejscowy i obok prochów nieodżałowanej pamięci, znanego szerszym sferom s. p. Jacka, złożyło zwłoki zgłaszaj po ciężkiej niemocy w 63 roku życia małżonki jego *s. p. Ewy z Siemieńskich Siemieńskiej.* Zmarła matrona, ścieżkę swego życia, rozpoczęła bez skazy, wśród blasków szczęścia rodzinnego i fortuny, a kończoną niezawsze bez chmur i cierni, od początku do końca umiała znaczyć śladami nie błyskotliwych może, lecz dziś tem rzadszych i wznioslejszych, cichych cnót chrześcijańskich, których pamięć dla starszego a przykład dla młodszego pokolenia będzie dla niej długotrwałym wieńcem nagrobnym! Miłość i poświęcenie rodzinne, ciche cnoty i słodycz w obejściu, ofiarność dla potrzebujących—to główne godła jej życia, to cenna spuścizna dla rodziny, która jej łez winna być ostodą. *S.*

**P. Jan Wróblewski** otrzymał na petersburskiej wystawie pomologicznej medal srebrny za kolekcję kakao w ziarnach i przetworach oraz za piernik t. zw. królewski, przekładany owocami.

**Józef Polczyński**, adwokat przy sięgły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—8)

Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

Od 1 Stycznia 1895 r.

**Jest do wydzierżawienia Propinacyja w Osadzie Rosprza,**

położonej pod Piotrkowem o pół wiorsty od stacyi drogi żel. War. Wied. gdzie odbywają się jarmarki i tygodniowe targi; w miejscu Kościół Parafijalny, Sąd gminny i Zarząd gminny. Coroczny przemarsz wojsk i trakt do Częstochowy, po którym liczne Kompanije pątników odbywają swe pielgrzymki. Szczegóły udzielone będą na miejscu,—albo piśmiennie w Warszawie, adresując na ulicę Chmielną 76, do Właściciela domu. (3—2)

**7000 Rub.**

Potrzebny jest **RZĄDCA**

Do wypożyczenia na umiarkowany procent, częściowo lub w całości na 1-szy numer hipoteki domu w Piotrkowie, lub innym większym mieście. Wiadomość u W-go Peche, urzędnika poczty. (2—1)

z kaucyją, administrator poręczający lub dzierżawca — refektanci zechcą zgłaszać się listownie do właściciela W. Byszewskiego w Dziaduszycach, przez Dziaduszyce. (3—1)

**! Konkurencja !  
Fabryka Kopert  
Z. SCHOENFELDA**

przy ul. Dzikiej № 1 (róg Nowolipek) w Warszawie

poleca w najrozmaitszych gatunkach koperty, sekretniki, torebki do prób i inne wyroby papierowe. *Telefonu Nr. 855.* (P. i S-ka 5699) (5—5)

**Włodzimierza Sapińskiego  
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.**

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—17)

**!!! KALOSZE !!!  
!!! Tylko 1-o gatunku !!!  
Sklep Galanteryjno-Perfumeryjny pod firmą**

**„Juljan”**

Posiada wielki wybór: kaloszy męskich, damskich i dziecięcych z fabryki Rasko-Amerykańskiej w St. Petersburgu, koszulek, kalesonów, skarpetek, rękawiczek i całych garniturów wełnianych dla Sz. PP. myśliwych. Sprzedaje takowe, jak również i wszelkie inne **Towary Galanteryjne** po cenach przystępnych. (5—5)



# „TYDZIEŃ”

NUMER 50-ty GWIAZDKOWY

z kalendarzem na rok 1895

wyjdzie w grudniu r. 1894, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowienstwu, doktorom, adwokatom etc. po wszystkich WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń do dnia 20 listopada, swoje anonse i reklamy.

(0-8)

## OLSZEWICZ & KERN

BIURA TECHNICZNE

Warszawa, Sielce, Kijów, Odessa,

Królewska 16, pod So- ul. Kresz- ul. Riche-  
snowicami, czatik, lieu 8.

**polecają:**

Kompletne urządzenie światła elektrycznego.—Instalacje telefonów i piorunochronów.—Kotły i maszyny parowe.—Wodomierze.—Armatury do kotłów i maszyn parowych.—Motory naftowe i gazowe.—Angielską stal narzędziową i pilniki.—Pasy skórzane, balatowe, płóciennne, z szerści wielbłądziej etc.—Rury żelazne do wody, gazu, pary etc.—Pakunki gumowe, azbestowe, amerykańskie etc.—Węże parciane i gumowe.—Szrubunki.—Szkła wodowskazowe francuzkie i angielskie.—Sikawki pożarne i pompy.—Maszyny do obróbki metali i drzewa.—Automatyczne wagi do zboża „Chronos”.

!Duże składy wszelkich technicznych artykułów!

(3-3-2)

FABRYKA PAROWA  
PIERNIKÓW, CZEKOLADY,  
Świec i wyrobów Woskowych,

oraz

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

## Jana Wróblewskiego

w Warszawie, Kapitulna 8.—Telefon 406.

Firma istnieje od r. 1842.

Filije dla sprzedaży { Nowy-Świat Nr. 33—blizko Chmielnej.  
detailed: { Marszałkowska 153—róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i Wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Z wystaw europejskich 26 Dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

## EXCELSIOR Grand Champagne

Najwyżej zatwierdzonej firmy

„Société Vinicole” w Odessie,

wino wyrabiane przez renomowanych kawistów francuzkich rze-  
czywiście na sposób w Szampanii praktykowany i cieszące się  
oddawna ogólnem uznaniem. Znajduje się we wszystkich składach  
win w Warszawie i na prowincyi.

(5-5)

## Oddział Towarzystwa Ubezp. na Życie „New-York”,

WARSZAWA, PLAC SASKI Nr. 5,

poszukuje zdolnego i energicznego reprezentanta na Piotrków i guberniję. Reflektanci zechcą podać referencyje pod powyższym adresem.

(3-3)

Do sprzedania za przystępną cenę

### APARAT BERGERA

z fabryki Szturmf i cztery Beczki z Wozami do wywożenia nieczystości, w dobrym stanie. Obejrzeć można za sądem okręgowym, u p. K. Liedke, w Piotrkowie. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— W takim razie, musimy się przygotować na wojnę domową.

— W której zwycięży póhnoć, bo sprawa jej jest sprawiedliwą!

— Pod tym względem nie jestem zupełnie paniego zdania. Póhnoć jest za zupełnym zniszczeniem niewolnictwa, a to, o ile sądzę, przeprowadzić się nie da; należałoby się zadawolić półśrodkami.

— Nie panie, półśrodkami nie doprowadzą do niczego. Rzecz tak ohydna jak niewolnictwo—to hydra której wszystkie głowy za jednym zamachem uciąć trzeba.

— Jesteś pan szlachetnym człowiekiem, panie Farjall— rzeki wstając Butterfly, — a teraz pozwól się pan pożegnać i przestrzecz raz jeszcze. Trzymaj się pan na ostrożności!

— Dziękuję panu z całego serca. Czy nie zoba- czymy się już?

— Wątpię. Pojmujesz na co się narazam, odwie- dzając cię, panie Farjall.

— Tak, tak, nie smiem nalegać. Wierzał pan je- dnak w głębołość mej wdzięczności i w szerszą chęć wyzajemienia ci się.

— Prawdopodobnie sposobność ku temu wrtócąc się zdarzy. Czasy są niespokojne, a wojna grozi lada chwila. Zegnaj pana i raz jeszcze powtarzam: Strzeż się.

— 253 —

— Na tem, by się pana pozbyć, by go zabić skry- cie, lub, jeśli się to nie uda, siłą zbrojną zmusić go do wyniesienia się ztąd.

— Zkądże siły do tej zbrojnej walki?

— Zjednoczą się wszyscy i uzbroją swych nie- wolników; zresztą połączą się z przedstawicielami spra- wy południowej i z ich pomocą uderzą na pana i bę- dziesz zgubiony.

— Dzięki ostrzeżeniu pana, nie zginę!—odparł spo- kojnie Farjall.

— Ustąpisz pan więc?

— Broń Boże, nie odstępuję nigdy zasad, które uważam za dobre; przedsięwzięm tylko odpowiednie środki ostrożności. Kiedyż oni zamierzają uciec się do siły zbrojnej?

— Nie wcześniej, niż na wiosnę.

— W takim razie, mam nadzieję, że przyjdzie mi z pomocą i ogólny ruch, na jaki się w kraju zanosi.

— Liczysz pan zapewne na przyszłe wybory i na nadzieję stronników wyzwolenia murzynów.

— Tak, panie.

— Ależ to właśnie rozjątrza ich na pana jeszcze więcej. Południowcy nie zgodzą się na wybór Lincoln'a i żądać będą stanowczo, by ich stany oddzielono od stanów północnych.

— To nie stanie się nigdy; takie rozdwojenie wy- warłoby najzgubniejsze skutki, a co gorsza zaszko- dziłoby idei utrwalenia uczuć patryjotycznych. Nie byłby to naród, ale zlepek prowincyj, różnych względem siebie celami i dążeniami.

— 252 —

— Al! nakoniec!—szepnął.

Nie chcąc tracić tak cennego dokumentu, schylił się, by pozbierać rozrzucone karty.

Nad tą robotą zastała go Marceta. Spojrzeli na siebie.

Na twarzy kobiety odmalowała się tak drwiąca ironja, taka zuchwała pewność siebie, że Maurycy po- jął odrzucić, że i tym razem partyję należy uważać za przegraną.

Udał, że nie zwraca na nią uwagi, zebrał karty i powrócił z niemi do swego pokoju.

— Póhnoć dwa nakrycia — rzeki we drzwiach — odtąd będe tu sypiać i jadać.

W milczeniu spełniła jego rozkaz.

## Master Butterfly.

XXV.

Do pokoju wtroczyła się komieczna figurka niezna- jomego mężczyzny.

Maurycy kazął prosić gościa.

nagle do wpadł do pokoju, oznajmiając przybycie dobre wieści z falansternu i zamyslił się głębooko, gdy świezo nadeszła pocztę. Między innymi, odebrał nie- pełnie, siedział w swoim salonie zimowym i przegądał W partę miesisęcy później, Maurycy zdrows już zu- Master Butterfly.

— 248 —

Na krótkich nóżkach kolysał się gruby korpus, z osadzoną na nim maleńką główką, o wypukłych oczach i dobrotliwym wyrazie twarzy.

Maurycy skłoniwszy się, wskazał mu krzesło; nie- znajomy jednak pokornie trzymał się u drzwi, kłania- jąc się do ziemi.

— Uniżony sługa—powtarzał,—uniżony sługa!.. Nazywam się Butterfly, John Butterfly... Moje uszano- wanie panu, panie Farjall, jestem sąsiadem pana z po- łudnia i uniżonym jego sługą.

— Witam pana—przemówił Maurycy, podając mu rękę i dał znak murzynkowi, który wybiegł i powrócił wkrótce z tacą pełną likierów i zakąsek.

— Siadajże pan, panie Butterfly.

— Wizyta moja dziwi pana zapewne? — wtrącił master Butterfly.

— Nie przeczę, dziwi mnie wprawdzie, ale zara- zem sprawa mi przyjemność; mam bowiem nadzieję, że sąsiad w przyjaznych przyjechał do mnie zamiarach.

— W jaknaprzyjaźniejszych, laskawy panie... Przyjechałem tu dlatego—dodał, oglądając się trwożli- wie wokoło — że pana całem sercem szanuję i nie chcę byś wpadł w zasadzkę nieostrzeżony.

— W zasadzkę?.. Co pan mówi, cóż mi może grozić?

— Poważne bardzo niebezpieczeństwo!

— Cóż znowu! Co się stało?

— Naraziłeś pan sobie wszystkich plantatorów Missuri i ci postanowili zgubić pana.

— 249 —



przybięto barwę fioleto-oblężonego srebrzem, jakby spowitego w kryształowy lodu. Uroczyście ciska panowała dokoła. Abi jakże serce Marceli wydzierało się na świat boży! Jakże wzdychała do przestrzeni, do lasów, kniei, do widoku morza, do tego wszystkiego słowem, czego była pozbawiona!.. Coby dała za to, by w tej chwili dostała wieżehowca i popędzić jak straża z wiatrami w zawody, ochłodzić czoło, uspokoić gorączkę, trawiącą całą jej istotę.

Od strony obory doszedł ją przeciągły ryk czar-nuli. Wzdrygnęła się ze wstrętem i, zafamamawszy nad gło-wą rękę, zaklęła. Przyszła na nią chwila słabości; otrzą-śnięta się machinalnie, poszła do domu i wkrótce ze skopkiem w rękę była już w oborze.

Mauwcy dzień ten spędził w grocie, na rozmowie i czytaniu. Po raz to pierwszy od dość dawna doznał rozkoszy towarzysstwa, równych mu wykształceniem i cytanu. Postanowił też conajprędzej przenieść Ellen i Je-rzego do zagrody, by Marcela mając ich bezustannie na oku, przekonała się, jak bezpodstawne były jej oskarżenia. Liczył też na wpływ nad nią Ellen. Zaraz nazajutrz zdecydował się rozpocząć przybudówkę baru pokoi, w którychby rodzzeństwo Radlaw znalazło po-mieszkanie. Tymczasem chciał powrócić do zagrody; zabezpieczywszy się zasną od napasli zony.

Gdy wszedł do mieszkania, Marcela była jeszcze w oborze; zajął do jej pokoju i pierwszą rzecz, która go uderzyła, były rozrzucone po ziemi kartki dziennika Briscota.

— Mnie? Ależ cóż ja im zawiniłem?

— Jesteś pan człowiekiem niebezpiecznym, według ich zdania, to też łączą się z plantatorami z Kentucky i chcą pana zgubić.

— Ależ, o co mają żal do mnie?

— Utrzymują, że pan zakłóca spokój publiczny!

— Cóż znowu!

— Tak panie, oskarżają pana przedewszystkiem o to, że kształcisz swoich niewolników...

— Ależ ja się z tem zupełnie nie kryję.

— Że objaśnia ich pan, jakie są ich prawa i przywileje i obdarza ich wolnością.

— To wszystko jest prawdą... ale gdzież tu zbrodnia?..

— Jest to jedna z najcięższych w naszym kraju.

— Jeżeli przecież ludzie ci są moją własnością, wolno mi zdaje się robić z nimi, co mi się podoba. Wolno sąsiadom moim bić ich, katować i sprzedawać, dla-czegóż ja nie miałbym mieć prawa uczyć ich i obdarzać wolnością.

— Nie panie, istnieje u nas prawo, zabraniające kształcenia niewolników, a jeżeli prawo to łatwo jest obejść, to plantatorzy obostrzyli je ze swej strony prawem zwyczajowem i gotowi są na wszystko, byle usunąć ze swej drogi filantropa, który rzuca zarzewie w tę ciemną masę, będącą dotąd jedynie roboczą, bezmyślną siłą, narzędziem pracy, wielką maszyną do napelniania kieszeni naszych.

Jeżeli cyrk Barnuma cieszył się w całym świecie zasłużoną sławą, cyrk Robinsona był również znanym w Ameryce. Trupa jego składała się ze stu trzydziestu osób, a menażeryja z dwóch tysięcy kłatek.

Konkurencyja z Barnumem była trudna; to też Robinson wybierał te strony, w których wielki impresaryo był nieobecny. Odwiedzał też często miasta rozrzucone na wielkiej przestrzeni Ameryki północnej i oddzielone od siebie dzikimi okolicami kraju. W ta-wszystko. Robinson trupe swoją wyćwiczył po wojsko-wemu, wzdawał godziennie mustę, a eżestokroć, gdy przyszło noc przepędzić pod gołym niebem, w pustym kraju, okopywał swój obóz i urządził z wozów i kłatek rodzaj fortyfikacji.

Obecnie, najniebezpieczniejszą oba cyrki spotkały się w Saint Louis. Barnum przez Illinois, Indyje i Ohio dażył na północ. Robinson zaś przez Missouri i Arkanzas kierował się ku Teksas. W pierwszej chwili Robinson nie lekkał się dzikich indyjan, ani rozbojników za-drzał przed sławą Barnuma i chciał zwinąć namiętność udac się w inną stronę. Po namyśle jednak, zdecydował się dać kilka przedstawień po znizonych cenach, pewien, że jeżeli nie osiągnie z nich zysków, to w każdym razie odejmuje groźnemu rywalowi część spektaktorów.

## Ucieczka Solange.

### LXXXI.

Małe, wypukłe oczka mastera Butterfly'a błyszczwały zapalem; zmienił się nie do poznania pod wpływem szlachetnego uczucia.

— Panie Farjall—ciągnął dalej,—mówią o tobie w całej okolicy, a ja słysząc to, co mówią, cześć cię i szanuję. Idee twoje są moimi, tylko, że pan jesteś człowiekiem silnego charakteru i żelaznej woli, a ja nędznym tehórzem, nie umiejącym stawić czoła niebezpieczeństwu. Nie umiem walczyć sam, ale chcę ci dopomóc do walki w obronie dobrej sprawy.

Farjall uściskał serdecznie dłoń mastera Johna.

— Dziękuję panu za ostrzeżenie; ale czy nie mógłbyś objaśnić mi bliżej, zkąd grozi mi niebezpieczeństwo?

— Przedewszystkiem ze strony Radlaw, który wścieka się na pana o porwanie mu dwojga niewolników.

— Był tu i nie znalazł nikogo, a zresztą nie porwałem ich, a kupilem, bo zapłaciłem za nich cztery tysiące dolarów. Zdaje się, że jest to niepraktycznie wysoka cena.

— Tak, ale ona też pana zdradziła.

— Mniejsza o to; zrobiłem, co mi nakazywało sumienie: uwolniłem córkę, którą ojciec przegrał w karty i biednego jej brata, którego tenże ojciec katował bez miłosierdzia.

— Teraz rozumiem, dlaczego taką do pana wrenienawiścią, dlaczego jest duszą spisku!..

— Ale na czemże ten spisek polega?